

**RECENZJA: Paweł Rojek, *Przekleństwo imperium. Źródła rosyjskiego zachowania*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, ss. 120.**

W skomplikowanej sytuacji geopolitycznej w naszym regionie każda książka poświęcona zagadnieniu polityki rosyjskiej i świadomości elit tego państwa wywołuje naturalne zainteresowanie. Tym bardziej pozycja, której tytuł sugeruje analizę źródeł rosyjskiego zachowania. Nie inaczej jest z najnowszą publikacją Pawła Rojka, redaktora naczelnego kwartalnika „Pressje”. Nieduża objętość publikacji, przystępny język, utrzymany w stylu eseju oraz aparat naukowy ograniczony do minimum, zachęcają do lektury. Autor porusza się sprawnie w gąszczu rosyjskich idei, poruszając poważną tematykę, pisze jednocześnie lekko i interesująco.

Książka podzielona jest na cztery rozdziały, poświęcone kolejno zagadnieniom: rosyjskiego imperializmu, idei Moskwy-Trzeciego Rzymu, współczesnych kierunków rosyjskiej myśli geopolitycznej i wreszcie samej idei Rosji-Eurazji, reprezentowanej przede wszystkim przez Aleksandra Dugina, którego poglądom Paweł Rojek poświęcił dużo miejsca. Choć książka pisana jest z pozycji badacza idei, dotyka ważkich kwestii geopolitycznych i choćby z tego powodu powinna zwrócić uwagę czytelników zainteresowanych także geopolityką.

Autor celnie wskazuje fakt, który umyka wielu badaczom i analitykom w Polsce, iż to „konceptje geopolityczne zapelnily w Rosji próżnię wywołaną przez upadek marksizmu-leninizmu” (s. 55). Niestety ilość i poziom badań wschodoznawczych w naszym kraju, zwłaszcza obszarze analizy rosyjskich koncepcji geopolitycznych i polityki zagranicznej FR jest nadal niewystarczający jak na państwo blisko historycznie związane (różnymi więzami i relacjami) z Rosją na przestrzeni wieków. Stąd cieszy fakt, że badacze zajmujący się filozofią i historią idei, podejmują się także analizy myśli geopolitycznej.

W mojej subiektywnej opinii, najmocniejszą stroną książki Pawła Rojka jest jej kontrowersyjność i tym samym pobudzenie polskiego czytelnika do głębszej refleksji, a może nawet skłonienie części czytelników do otwartej polemiki. Naczelny „Presj”, w ślad za Dmitrijem Treninem, stara się podważyć ideę odradzania się imperium rosyjskiego. Powtarza za rosyjskim intelektualistą, iż Rosja „nie chce być już imperium, ale chce zachować status wielkiego mocarstwa” (s. 26).

Pierwszy problem, jaki się tu pojawia, polega na tym, że Paweł Rojek nigdzie w swojej książce nie podaje jasnej definicji tego, co uważa za imperium i imperializm. Samo pisanie o ekspansji (także nie zdefiniowanej) czy idei imperialnej nie wystarcza. Autor na dodatek tworzy przy tym inflację pojęć w stylu: imperializm,

preimperializm, neoimperializm, postimperializm, czy wielkie mocarstwo, a nawet „państwo drapieżcze”, których w żaden uporządkowany sposób nie tłumaczy. Taka gmatwanina terminów, bez przyjęcia jasnych i zwięzłych ram pojęciowych, wprowadza sporo nieścisłości w odbiorze narracji.

Książka jest interesującym przykładem próby analizy źródeł rosyjskiej polityki w oparciu wyłącznie o idee. Próżno zatem szukać tu analizy twardych rosyjskich interesów w Arktyce, energetycznych biznesów w Europie i na Dalekim Wschodzie, analizy rosyjskiego systemu finansowego, roli służb specjalnych w systemie władzy, metod prowadzenia wojen informacyjnych itp. *„Będę się tutaj zajmował przede wszystkim ideami, a nie praktyką. Wynika to z fundamentalnego założenia, że ludzie działają nie na podstawie tego, jak jest, lecz na podstawie tego, jak sądzą, że jest”* – pisze Autor (s. 8). Naczelny „Presji”, koncentrując się na analizie „rosyjskiej duszy”, wychodzi zatem z założenia, że elity decyzyjne Federacji Rosyjskiej, w dużej mierze (ponad 70 proc.) wywodzące się lub blisko powiązane z tajnym służbami i resortami siłowymi ZSRS/FR<sup>1</sup>, opierają się na wyobrażeniach tego co jest, a nie na realnych interesach. Obawiam się, że jest dokładnie odwrotnie.

Autor celnie wskazał, że w Rosji próżnię ideologiczną po marksizm-leninizmie zappełniła geopolityka. Problem w tym, że istotą geopolityki nie są idee. Te stanowią wyłącznie sztafaż, *decorum*, instrument. Istotą geopolityki są twarde interesy i realizm *sensu stricto*. Jak pisał Leszek Moczulski: *„między państwami dochodzi do konfliktów, ponieważ mają sprzeczne interesy”*<sup>2</sup>. Wielokrotnie w historii mieliśmy do czynienia z różnymi konfliktami między krajami o takim samym ustroju (np. ZSRS i ChRL), wyznających tę samą religię, będącymi członkami tej samej cywilizacji, mówiących nawet tym samym językiem (konflikty w I Rzeszy), czy będącymi członkami tego samego bloku polityczno-militarnego (np. Grecja i Turcja). Z punktu widzenia geopolityki, to nie idee, lecz interesy decydują o głównych źródłach myślenia elit decyzyjnych.

W mojej ocenie, podstawą zrozumienia źródeł współczesnego zachowania elit decyzyjnych Rosji, nie są idee, które były, są i pewnie jeszcze długo będą traktowane instrumentalnie, podobnie jak religia (prawosławie) przez ludzi wywodzących się z KGB/GRU/FSB/SWR itp. [niepotrzebne skreślić]. W geopolityce, powtórzmy, liczą się twarde interesy, a nie sentymentalne filozofie, idee czy marzenia. Pisanie o tym, że *„imperium bowiem opiera się nie tyle na sile, co na ideach”* (s. 30), w kontekście całego aparatu represji totalitarnego państwa, jakim był ZSRS, wydaje się mało przekonujące.

Podobnie mało przekonująco brzmi próba rozróżniania agresji rosyjskiej na tę powodowaną imperializmem (cokolwiek by to pojęcie oznaczało) i tę argumentowaną obroną ludności rosyjskojęzycznej. Spójrzmy na dwa fragmenty: *„Jaki charakter ma obecna rosyjska agresja na Ukrainę? Wygląda na to, że jest*

<sup>1</sup> Według badań prof. Ołgi Krysztanowskiej z Instytutu Socjologii Rosyjskiej Akademii Nauk i prof. Stephena White’a z Glasgow University, czyt. O. Krysztanovskaya, S. White, *From Soviet Nomenklatura to Russian Elite*, „Europe-Asia Studies” 1996, Vol. 48, No. 5, s. 711-733.

<sup>2</sup> L. Moczulski, *Geopolityka. Potęga w czasie i przestrzeni*, Warszawa 1999, s. 547.

*ona raczej odruchem narodowców, a nie ekspansją imperialistów. Świadczą o tym jej podstawy ideologiczne, pojawiające się w wystąpieniach rosyjskich polityków. Już od dawna wśród priorytetów polityki zagranicznej Rosji znalazła się obrona etnicznych Rosjan poza granicami kraju” (s. 31).*

To, co Paweł Rojek nazywa „podstawami ideologicznymi, pojawiającymi się w wystąpieniach rosyjskich polityków”, równie dobrze, za Anatolijem Golicynem, można nazywać dezinformacją, a za Ramilem Garifullinem – „psychologią politycznego blefu”<sup>3</sup>. Trudno interpretować same słowa bez analizy środowiska w którym padają i ludzi, które je wygłaszają.

Jak twierdzi Andrzej Nowak rosyjskie elity decyzyjne „to nie jest normalna elita władzy. Nigdy, w żadnym kraju na świecie nie było takiego nasycenia elity władzy ludźmi służb specjalnych. W związku z tym Rosja to nie jest normalne państwo, takie jak każde inne, to nie jest państwo, z którym stosunki można traktować jak z każdym innym. Jest to państwo rządzone przez ludzi, którzy byli szkoleni w dziedzinie manipulacji, dezinformacji, w niektórzy z nich po prostu w technice zabijania przeciwników. Krótko mówiąc, Rosją rządzą ludzie, których duża część była szkolona w zabijaniu i oszukiwaniu. To jest ich podstawowe narzędzie pracy. To nie jest taka elita jak w Niemczech czy w Stanach Zjednoczonych, gdzie oczywiście istnieje CIA, ale nie tworzy 70% elity władzy, nawet jeśli ktoś chciałby porównywać CIA do KGB”<sup>4</sup>.

Warto w tym miejscu przypomnieć także fragment głośnego artykułu z 1938 r., pióra jednego z najbardziej zasłużonych polskich wschodoznawców:

*„Głównym rodzajem broni rosyjskiej, decydującym o dotychczasowej trwałości Rosji, jej sile i ewentualnych przyszłych zwycięstwach, nie jest normalny w warunkach europejskich czynnik siły militarnej, lecz głęboka akcja polityczna, nacechowana treścią dywersyjną, rozkładową i propagandową. W tej też dziedzinie twórczości obronnej Rosji skupia się gros wysiłków rosyjskich umysłów, tych wysiłków, które w Europie ograniczają się głównie do dociekań na tematy manewrowo-operacyjne. Armia rosyjska jest de facto drugoplanowym rodzajem broni rosyjskiej. Ocena więc siły Rosji wg każdorazowego stanu armii rosyjskiej może być niejednokrotnie słuszną, lecz w zasadzie i na dłuższą falę jest błędna”<sup>5</sup>.*

Można również polemizować z innym fragmentem „Przekleństwa imperium”:  
*„Z pewnością Rosja jest agresywnym państwem, należy jednak umieć rozróżnić źródła agresji. Czym innym jest bowiem agresja zagrażającego wszystkim światowego imperium, a czym innym agresja broniącego swoich, być może zbyt szeroko rozumianych, praw wielkiego mocarstwa” (s. 26).*

Pytanie, na ile w realnej rzeczywistości geopolitycznej znaczenie ma fakt, czy agresja dokonuje się z pobudek imperialnych, czy też przy użyciu bardziej wyrafinowanej oprawy propagandowej, w imię obrony jakiejś grupy społecznej, czy jakichś wartości. Traktując rzeczywistość bez żadnych sentymentów, istotą jest tu sama agresja, podejmowana w imię konkretnych interesów, dająca przewagę w

<sup>3</sup> Por. A. Golicyn, *Nowe kłamstwa w miejsce starych*, Warszawa 2006; <http://www.garifullin.net/>.

<sup>4</sup> M. Pilis, A. Dmochowski, *List z Polski*, Poznań 2011, s. 32.

<sup>5</sup> W. Bączkowski, *Uwagi o istocie siły rosyjskiej*, „Wschód, Orient: kwartalnik poświęcony sprawom wschodu” 1938, nr 4. <http://geopolityka.net/uwagi-o-istocie-sily-rosyjskiej-cz-1/>

walce o wpływy, zasoby i znaczenie w regionie/świecie. Otóż, albo przyjmujemy, że agresja na suwerenne państwo jest czymś nagannym, bez względu na ideologiczne motywacje i techniki PR, albo przyjmujemy relatywizm w tym względzie z całym bagażem konsekwencji.

„Zbyt szeroko rozumiane prawa wielkiego mocarstwa” mogą wkrótce objąć bowiem nie tylko Ukrainę, ale i np. kraje bałtyckie. Osobna sprawa, że czytając „Przekleństwo imperium” można odnieść wrażenie, iż Autor traktuje ekspansję wyłącznie w kategoriach polityczno-militarnych, nie uwzględniając tworzenie stref wpływów poprzez ekspansję gospodarczą (także energetyczną) czy instrumenty geopolityki informacyjnej<sup>6</sup>.

W „Przekleństwie imperium...” mamy do czynienia z próbą rozgraniczania trzech nurtów rosyjskiej myśli geopolitycznej, definiowanych przez Autora jako: atlantyzm, eurazjatyzm i insularyzm. Najbardziej dyskusyjne jest wydzielenie tutaj osobnej szkoły myślenia geopolitycznego w oparciu o koncepcję Wadima Cymburskiego (idea Rosji-Wyspy). Paweł Rojek, wydaje się, poszedł tutaj śladami Jakuba Potulskiego, który nazwał tę ideę izolacjonizmem, co jest mocno przesadzone<sup>7</sup>. Podobnie jak utożsamianie pragmatyzmu rosyjskiej polityki zagranicznej z tendencjami do izolowania kraju.

Idea Cymburskiego, nazywana przez Rojka insularyzmem, nie została zaaprobowana – jako autonomiczna szkoła myślenia politycznego – w elitach intelektualnych Rosji, a zwłaszcza w elitach decyzyjnych. Można spierać się, na ile posłużyła propagandzie w formułowaniu poczucia okrażenia Rosji przez obce mocarstwa. Bardziej stała się raczej składnikiem narracji eurazjatystów, której ideolog Aleksandr Dugin, pisał sporo „o strategii Anakondy” (okrażania Federacji Rosyjskiej przez „atlantystów”). Trudno zgodzić się z Autorem, że „cywilizacyjna koncepcja wyspy uniemożliwia ekspansję”. Jest wręcz odwrotnie. Wielki Limitrof (pierścień niepodległych państw wokół Rosji), był traktowany przez Cymburskiego jako zagrożenie, wobec czego postulował przekształcenie go w rosyjską strefę wpływów, rodzaj strefy buforowej<sup>8</sup>. O wiele bardziej wpływowa wydaje się idea neobizantyizmu, obecna choćby na forum Klubu Izborskiego. Szkoda, że zabrakło o niej choćby wzmianki.

Zarówno współczesny rosyjski okcydentalizm, jak i eurazjanizm, ale także idea Rosji-Wyspy w warstwie czysto geopolitycznej nie różnią się od siebie aż tak bardzo. Wystarczy sięgnąć po ostatnie książki Dmitrija Trenina, artykuły innego „zapadnika” Siergieja Karaganowa czy Fiodora Łukianowa i porównać ich postulaty ze szkołą eurazjatystów. Wówczas zobaczymy, że punktem wspólnym jest integracja eurazjatycka pod egidą Moskwy. Pisz o tym i Trenin<sup>9</sup> i Karaganow<sup>10</sup> i Dugin. Oczywiście różnice tkwią w języku i w werbalnej skali programu

<sup>6</sup> Por. J. Darczewska, *Anatomia rosyjskiej wojny informacyjnej*, Warszawa 2014.

<sup>7</sup> Por. J. Potulski, *Współczesne kierunki rosyjskiej myśli geopolitycznej. Między nauką, ideologicznym dyskursem a praktyką*, Gdańsk 2010.

<sup>8</sup> „Rosja-wyspa i Wielki Limitrof”. *Myśl geopolityczna Wadima Cymburskiego*, [w:] R. Fedan, B. Petrecka, S. Dyrda-Macialek, *Problemy współczesnej Europy – ujęcie interdyscyplinarne*, Jarosław 2014, s. 355-363.

<sup>9</sup> <http://geopolityka.net/rosja-post-imperium-i-trzeci-zachod-w-koncepcji-dmitrija-trenina/>

<sup>10</sup> [http://wyborcza.pl/1,76842,8304987,Zwiazek\\_Europy\\_\\_ostatnia\\_szansa\\_.html](http://wyborcza.pl/1,76842,8304987,Zwiazek_Europy__ostatnia_szansa_.html)

geopolitycznego. Jednak jeśli czyta się żądania Trenina rozszerzenia terytorium Rosji o ponad milion kilometrów kwadratowych<sup>11</sup>, to trudno przychylić się do jasnego rozróżnienia, iż „Dugin jest bowiem zdeklarowanym imperialistą, a Trenin krytykiem rosyjskiego imperializmu” (s. 58).

Na samym wstępie uwagę przykuwa dedykacja książki, poświęcona pamięci Kazimierza Smogorzewskiego. Autor objaśnia, iż był to kuzyn jego babci, przedwojenny dziennikarz i publicysta, specjalizujący się w sprawach międzynarodowych, który „niemal do samego wybuchu wojny utrzymywał, że Polsce i Europie nic nie grozi ze strony hitlerowskich Niemiec”. Dedykacja ta ma niezwykle wyidealizowany w połączeniu z poprzedzającym je fragmentem wstępu: „Wygłąda na to, że w żadnym z analizowanych nurtów rosyjskiego myślenia Polska nie jest bezpośrednim celem ekspansji Rosji. Nawet najbardziej ekspansjonistyczni eurazjatyści uważają, że należymy do naturalnej sfery wpływów Niemiec, z którymi chcą się dogadywać ponad naszymi głowami. Tak naprawdę nie musimy się więc spodziewać „zielonych ludzików” w naszych granicach” (s. 10-11).

Otóż najbardziej „ekspansjonistyczni eurazjatyści” (nb. trochę sztuczny jest podział, przyjęty w książce na „eurazjatyzm izolacjonistyczny” i „eurazjatyzm ekspansjonistyczny”) piszą o tym, że przeszkadza im istnienie „kordonu sanitarnego”, czy wprost, że „przeszkadza im istnienie państwa polskiego”<sup>12</sup>.

Godny podziwu optymizm Autora co do tendencji ekspansjonistycznych Rosji, skłania do życzenia mu – w interesie naszego kraju – więcej szczęścia w prognozie, niż mieli autorzy „Białej Księgi Bezpieczeństwa Narodowego”, którzy jeszcze na kilka miesięcy przed wybuchem konfliktu rosyjsko-ukraińskiego pisali: „Zagrożenie w postaci dużego konwencjonalnego konfliktu w tej części Europy jest obecnie bardzo mało prawdopodobne”<sup>13</sup>.

Książka niewątpliwie zasługuje na uwagę szerokiego grona czytelników, nie tylko naukowo, czy zawodowo zajmujących się Rosją. Skłania do dyskusji i pogłębionej refleksji nad istotą polityki naszego wschodniego sąsiada, a także – szerzej – nad rolą idei w polityce państw.

**Leszek Sykulski**

---

<sup>11</sup> W Arktyce, zob. <http://geopolityka.net/rosja-post-imperium-i-trzeci-zachod-w-koncepcji-dmitrija-trenina/>

<sup>12</sup> <http://geopolityka.net/aleksander-dugin-przeszkadza-nam-istnienie-kordonu-sanitarnego/>;  
<http://geopolityka.net/aleksander-dugin-czekam-na-iwana-groznego/>

<sup>13</sup> *Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego*, Warszawa 2013, s. 103. Dokument można pobrać ze strony BBN:

<http://www.spb.gov.pl/sbn/biala-ksiega/4630,Biala-Ksiega.html>